CARLO ACUTIS

Szczęście to odejmowanie, nie dodawanie

O autostradzie do nieba, nawracaniu księży i szukaniu Boga w internecie opowiada Antonia Salzano Acutis, mama sługi Bożego Carla Acutisa.

„MAŁY GOŚĆ": Jesteście bardzo wierzącą rodziną, skoro Pani syn wkrótce zostanie błogosławionym...

ANTONIA SALZANO: Wcale nie. Ja pochodzę z mało religijnej, wręcz niepraktykującej rodziny. Przed urodzeniem Carla na Mszy Świętej byłam tylko 3 razy: podczas Pierwszej Komunii Świętej, bierzmowania i w dniu ślubu.

Teraz jest inaczej. To zasługa Carla?

Zdecydowanie. Nazywam go małym Zbawicielem. Carlo był blisko Jezusa. Uwielbiał nawiedzać kościoły i całować figurki Pana Jezusa. Przynosił też kwiatki Matce Bożej. Miał wtedy zaledwie 5 lat. Gdy dorósł, bardzo chętnie czytał Biblię, fascynowały go historie świętych. Stawiał trudne pytania. Jako mamie było mi z tym bardzo źle. Wiedziałam, że nie potrafię mu na nie odpowiedzieć. Z drugiej strony czułam się za niego bardzo odpowiedzialna. Tym bardziej że przyniosłam go do chrztu.

To prawda, że dzięki niemu wkroczyłam na drogę wiary. Nawróciłam się. Dzisiaj na Mszę Świętą chodzę codziennie. Adoruję też Najświętszy Sakrament. Tak jak on.

Czyli syn nawrócił mamę?

Tak właśnie było. Ale mogłabym pokazać tysiące świadectw nawróceń – nadesłanych po śmierci Carla. Pisali księża, siostry zakonne i osoby świeckie. Najczęściej dziękują za przypomnienie tego, co w życiu najważniejsze. Carlo często powtarzał, że marnujemy czas na rzeczy zbyteczne...

I że najważniejsza jest Eucharystia – autostrada do nieba...

Tak. On nie wyobrażał sobie życia bez Eucharystii. Zanim wyjechaliśmy na wakacje, najpierw dokładnie sprawdzał, czy w pobliżu znajduje się kościół. To było zawsze jego największe zmartwienie. On naprawdę był świadom, że w każdej Mszy Świętej spotykamy żywego i prawdziwego Boga. Często powtarzał, że jesteśmy bardziej uprzywilejowani od tych, którzy 2 tysiące lat temu żyli blisko Jezusa. Oni, aby Go spotkać, musieli nieraz pokonać bardzo wiele kilometrów. Nam jest łatwiej. Wystarczy, że wejdziemy do kościoła. Carlo martwił się, że ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, jak ważna jest Eucharystia. Gdyby wiedzieli, staliby w długich kolejkach, by spotkać się z Chrystusem.

Carlo przygotował nawet wystawę o cudach eucharystycznych.

Tak. Ekspozycja gościła już w dziesiątkach tysięcy parafii na pięciu kontynentach, m.in. w Stanach Zjednoczonych, Afryce, w Azji i Ameryce Łacińskiej.

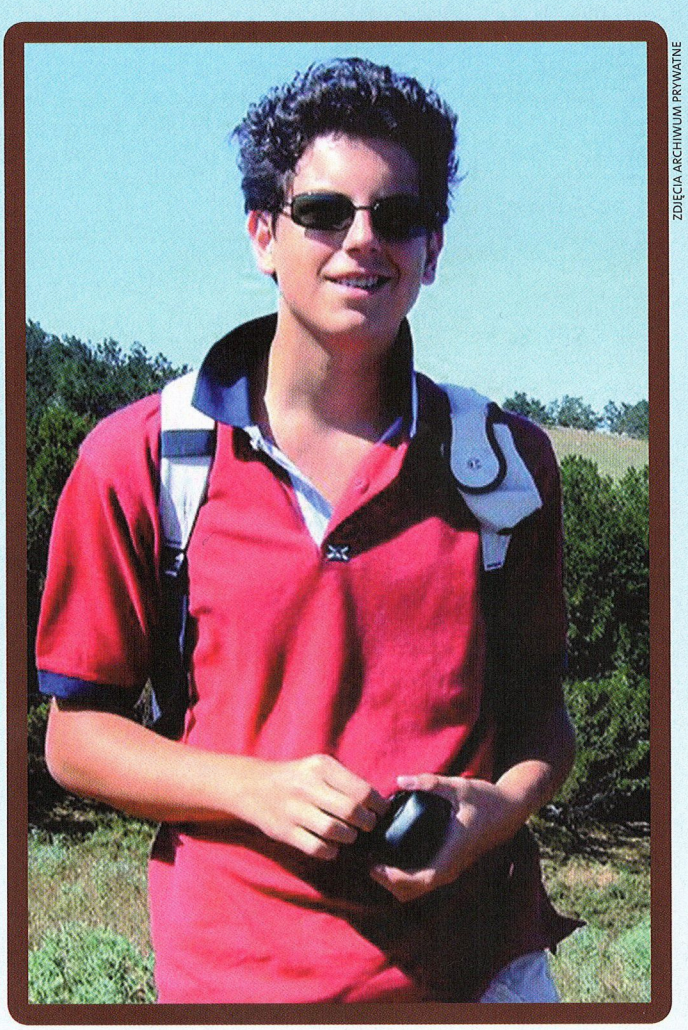

ZDJĘCIA ARCHIWUM PRYWATNE

Skąd u niego tak głęboka wiara?

Myślę, że to tajemnica. Pewnie jakiś wpływ na jego duchowe życie mogła mieć niania z Polski i lekcje religii w żłobku. Mam jednak głębokie przekonanie, że sam Chrystus obdarzył go niezwykłym darem. Nie chodzi tylko o jego pobożność. Carlo miał rozmaite talenty. Jego sposób rozumowania był wyjątkowy... Mogę powiedzieć, że był cudownym dzieckiem. W pewnym sensie geniuszem.

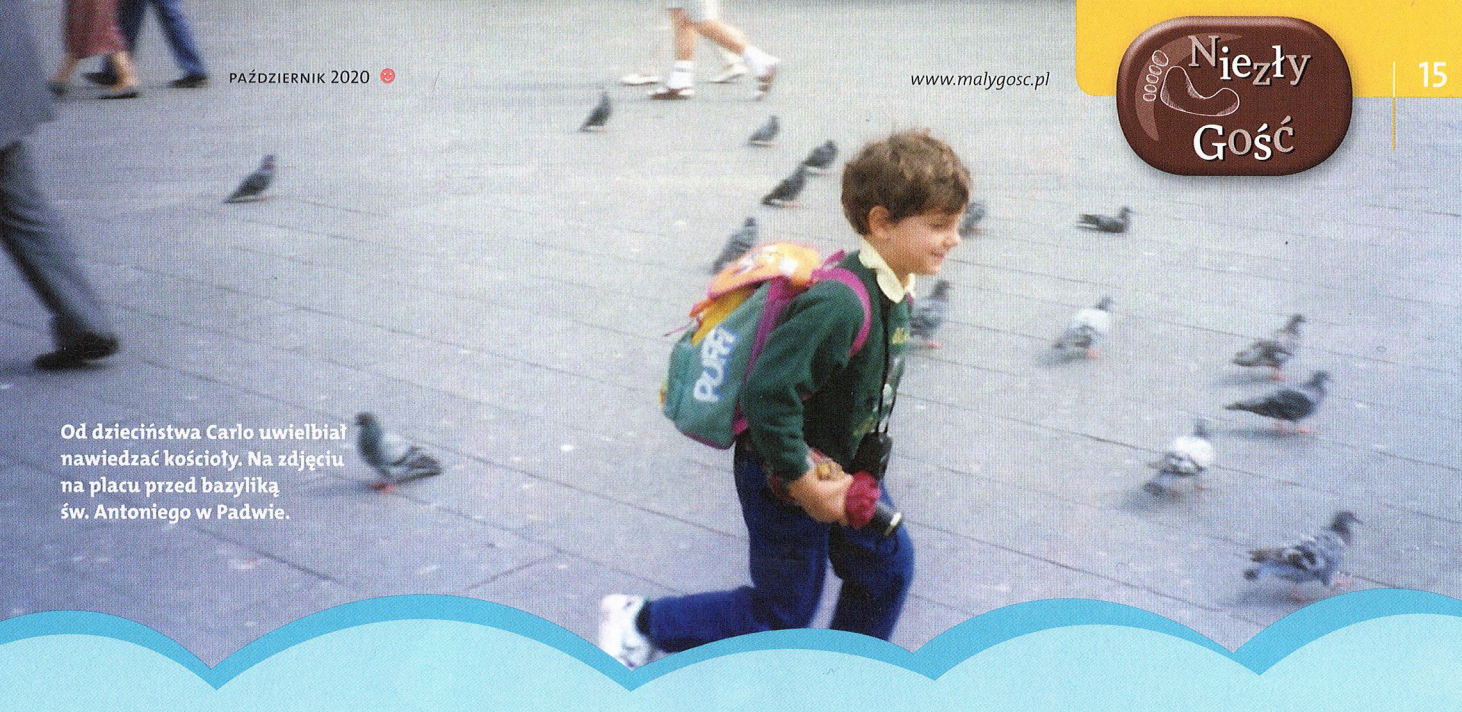

Od dzieciństwa Carlo uwielbiał nawiedzać kościoły. Na zdjęciu na placu przed bazyliką św. Antoniego w Padwie.

Na czym polegał jego geniusz?

Mając zaledwie 10 lat, Carlo układał już swoje pierwsze programy informatyczne, czytał podręczniki z informatyki technicznej dla studentów politechniki w Mediolanie. Na komputerze wykonywał takie operacje, które wymagają przynajmniej kilkuletnich studiów. Był bardzo inteligentny i przedsiębiorczy. Poza tym miał świetną pamięć. To mu bardzo pomagało. Z pamięci potrafił cytować długie fragmenty Pisma Świętego. Doskonale orientował się w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Pamiętał naprawdę wszystko. Był przy tym bardzo pokorny. Na pierwszym miejscu zawsze stawiał Pana Boga.

To mu dawało szczęście?

Tak myślę. Carlo mówił, że szczęście rodzi się ze spojrzenia na Boga, zaś smutek to konsekwencja zapatrzenia się w siebie. Chodziło mu o to, by w swoim życiu zrobić miejsce dla Boga i uczyć się od Niego pokory.

To nie jest popularne, młodzi lubią się pokazać...

No właśnie. Żyjemy dzisiaj w kulturze selfie. Każdego dnia robimy tysiące, miliony zdjęć i od razu publikujemy je w mediach społecznościowych. Łudzimy się, że szczęście przyjdzie do nas wtedy, gdy większość je zalajkuje. To pułapka. Powiem więcej. To oznaka bardzo słabego ducha. Carlo mówił, że nawrócenie nie jest procesem dodawania, ale odejmowania – wyrzekania się tego, co zbyteczne. Innymi słowy: mniej nas, więcej Boga. Nie ma innej drogi do prawdziwego szczęścia...

I odkrycia swojej wyjątkowości, jak mówił...

Owszem. Carlo lubił powtarzać, że rodzimy się oryginalni, ale wielu umiera jako fotokopie. A przecież zostaliśmy stworzeni jako niepowtarzalni i jedyni w swoim rodzaju. Bóg kocha nas wszystkich. Trzeba to odkryć.

Ale gdzie? W internecie czy w realu? Carlo łączył te dwa światy ze sobą...

On miał fenomenalną intuicję. Starał się zanieść Jezusa wszystkim właśnie poprzez internet. Doskonale wiedział, że internet jest szybszy i ma o wiele większy zasięg niż – mówiąc nieco żartobliwie – Konferencja Episkopatu. Internet stał się dla niego narzędziem ewangelizacji. Trzeba też uczciwie dodać, że Carlo zawsze działał w pełnej jedności z nauczaniem Kościoła. Wiedział jednak, gdzie są młodzi. Co ich kręci. Miał też świadomość, że internet może być narzędziem przeklętym. Bo istnieje jego ciemna strona: pornografia, hazard, przemoc itp. Ostatecznie jednak – jak mówił Carlo – światło zwycięży ciemności.

A co dziś powiedziałby czytelnikom „Małego Gościa Niedzielnego”?

Myślę, że zaapelowałby, aby nie marnowali czasu, ani jednej minuty. Bo każda minuta jest nam dana po to, by się uświęcić. Liczy się wieczność. Bo doczesność to czas przejściowy. Wskazałby na światło, którym jest Chrystus i Eucharystia. Zaleciłby modlitwę i sakramenty. I pewnie zawierzyłby wszystkich Maryi, o której mówił, że to jedyna kobieta jego życia.

Rozmawiał
ks. Rafał Skitek /Radio eM

Beatyfikację sługi Bożego Carla Acutisa zaplanowano na 10 października 2020 roku w Asyżu. Jednak z powodu pandemii koronawirusa uroczystość prawdopodobnie zostanie przełożona.

KONKURS

MOŻESZ MIEĆ TAKĄ KSIĄŻKĘ

Tomasz Rożek

Nauka. To lubię

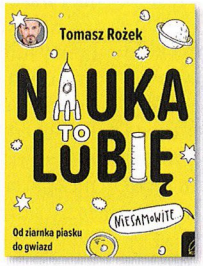

Czy wydmy potrafią śpiewać? Od czego zależy kształt piorunów? Dlaczego gorąca woda zamarza szybciej niż zimna? Na te i inne pytania odpowiada Tomasz Rożek w najnowszej książce. Czytelnik znajdzie też w niej propozycje eksperymentów, które łatwo przeprowadzić w domu.

Odpowiedz na pytanie:
CO TO JEST WIEDZA?

Wśród tych, którzy nadeślą prawidłową odpowiedź, wybierzemy **5 osób, które otrzymają książkę „Nauka. To lubię”** Wydawnictwa Wilga

Odpowiedzi przesyłajcie na adres:
„Mały Gość Niedzielny”
ul. Wita Stwosza 11
40-042 Katowice
lub *konkurs@malygosc.pl*

Na rozwiązania czekamy do 14 października.

Aby wziąć udział w konkursie, należy do odpowiedzi załączyć oświadczenia, których wzory zamieszczono na str. 45.